Nr. 105. We Lwowie, Środa dnia 6. Maja 1868. **Rok VII.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

bez *Tyg. Nied.*

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 9 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów dnia 6. maja.

(Wybieg parlamentarny w sprawie finansowej. — Wniosek Banhansa i *Czas* a galicyjskie dobra krajowe. — Zgon Crivellego. — Sprawa adresu w parlamencie cłowym. — *Times* o dwuznaczności Napoleona III. — Proces Johnsona.)

Wczorajszy nasz telegram donosi, że komisja finansowa Izby poselskiej powzięła już postanowienie co do projektów p. Brestla. Uchwała komisji nie odrzuca wprost wniosków ministerjalnych, ale poleca je owszem Izbie z tem ważnem zastrzeżeniem, że pojedyncze pozycje i cyfry ustalone być mają przy obradach szczegółowych. Jest to sposób stawiania kwestyj, który obydwu stronom zostawia wolne ręce. Izba może przyjąć w ogólności projekta ministerjalne, zmieniając je w szczegółach podług swego upodobania, pan Brestl zaś nie potrzebuje robić kwestji gabinetowej z przyjęcia lub odrzucenia któregokolwiek szczegółowego wniosku swojego. Poniedziałkowe dzienniki wiedeńskie twierdzą zresztą, że projekta finansowe prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu nie będą mogły przyjść pod obrady Izby, ponieważ nawet komitet ściślejszy nie skończył jeszcze wszystkich swoich referatów. Pan Gross w poniedziałek zaledwie, po pięciodniowej pracy, miał być gotów z wypracowaniem wniosków komitetu co do unifikacji długu państwa, a p. Banhans dla samej już niedokładności i pobieżności przedłożenia rządowego, nie mógł był do poniedziałku wypracować referatu o sprzedaży dóbr skarbowych. Trudno zorjentować się w tym chaosie sprzecznych doniesień i sprzeczniejszych jeszcze zdań, które dają się słyszeć w kwestji finansowej. Obydwie *Pressy*, broniąc interesu posiadaczy zapisu długu państwa, starają się wykazać, że zdania, które przeważały w komitecie ściślejszym, nie znajdą poparcia u większości Izby. Tymczasem większość ta już w sprawie kolei czeskiej dała dowód, że nie zawsze ulega zdaniom kapitalistów wiedeńskich, przyzwyczajonych do tego, by ich interesowi poświęcano interesa krajów i ludów. Uchwała Izby, tycząca się tej kolei, ściągnęła na nią niezadowolenie obydwu pomienionych organów. Nowa *Presse* ubolewa nad brakiem wiadomości ekonomicznych, który przy tej sposobności czuć się dał w Izbie poselskiej. Oczywiście, skoro Izba w uchwale swej uwzględniła więcej potrzeby kraju, aniżeli kieszenie kapitalistów wiedeńskich, to dała dowód grubej niewiadomości zasad gospodarstwa narodowego, ale tych zasad, które dotychczas ze szkodą ludności praktykowane były w Austrji.

W sprawie sprzedaży dóbr krajowych galicyjskich wiemy już, że deputowany Banhans, któremu oddano referat w tej mierze, oświadczył się za sprzedażą jednej tylko części tych dóbr. *Czas* wymijając polityczne znaczenie tej kwestji, dowodzi na różne sposoby, jak wielkie ekonomiczne korzyści przyniesie krajowi sprzedaż jego majątków. Śmieszna ta argumentacja prowadzoną jest w tym otwarcie wypowiedzianym celu, ażeby delegację naszą odwieść od energicznego popierania protestu, wniesionego przez Wydział krajowy przeciw zaborowi dóbr krajowych na rzecz skarbu. *Czas* łączy z tem zarzut, że przeciwnicy sprzedaży dóbr krajowych, w razie gdyby przeprowadzili swoje zdanie, przyczynią się tem samem do podwyższenia podatków. Odsyłamy w tej mierze każdego do artykułów, w których rozbieraliśmy niedawno finansowe położenie Austrji i projekta p. Brestla, i wykazaliśmy, że właśnie półśrodki takie, jak sprzedaż dóbr i t. p., przeszkadzając ostatecznemu uporządkowaniu gospodarstwa finansowego monarchii, czynią ciągle niemożliwemi wszelkie ulżenia, tak potrzebne dla wszystkich klas, opłacających podatki. Co do sposobu, w jaki *Czas* prowadzi polemikę z nami, dajemy dziś na innem miejscu ciekawe wyjaśnienia.

Z dotychczasowych doniesień tyle wiadomo o nagłej śmierci pełnomocnika austrjackiego przy stolicy apostolskiej, hr. Crivellego, że w sobotę z południa wyjechał był konno na przechadzkę, i że nagle padł nieżywy na ziemię. Lekarze oświadczyli, że uderzenie krwi do serca zabiło hrabiego. Śmierć ta nie jest bez pewnego politycznego znaczenia. Wszystkie poważniejsze dzienniki, a między niemi i półurzędowa *Correspondance Italienne* zgadzają się w twierdzeniu, że pan Crivelli nie był stosowną osobistością do prowadzenia rokowań z kurją rzymską względem zniesienia konkordatu w państwie austrjackiem, gdyż osobiste jego zapatrywania i zasady mogły go policzyć nierównie łatwiej do przyjaciół aniżeli nieprzyjaciół konkordatu. Z kardynałem Autonellim miewał on częste narady, a papieżowi oświadczał kilkakrotnie, że cesarz Franciszek Józef odmówi swej sankcji ustawie szkolnej i małżeńskiej, a ze swej strony donosił znów do Wiednia, że wymagania kurji rzymskiej są uzasadnione i sprawiedliwe. Nic więc dziwnego, że takie postępowanie austrjackiego pełnomocnika nie mogło się przyczynić do szybkiego ukończenia podjętych rokowań P. Beust widząc powolność posła w tak ważnej sprawie, zamierzył wysłać do Rzymu w misji specjalnej barona Meysenbuga, o którego znoszeniu się z ministrami donosiliśmy już nieraz naszym czytelnikom. Dziś po śmierci Crivellego, wysłanie nowego pełnomocnika do wiecznego miasta stało się niezbędną koniecznością, jeźli pan Beust i jego koledzy nie chcą zaspać kwestji konkordatu, która szczególnie dla Wiedeńczyków stała się kwestją żywotną. Czy Crivellego zastąpi p. Meysenbug czy jaki inny dyplomata, o tem jeszcze nie wiemy. Pan M. ma także należeć do ultramontańskiego stronnictwa. Bądź co bądź, po śmierci Crivellego musi nastąpić chwilowa przerwa w rokowaniach z kurją rzymską, a czy nowemu ambasadorowi uda się rozbić papiezkie *non possumus*, o tem nic jeszcze stanowczego powiedzieć nie możemy.

W parlamencie cłowym nie rozstrzygnięto dotychczas kwestji adresu. Pruscy narodowo-liberalni pragną adresu, podczas gdy konserwatyści i bawarscy liberalni o takim adresie nawet słyszeć nie chcą, w którymby była mowa o jedności niemieckiej. Stronnictwo postępowe zachowuje się w tej sprawie całkiem biernie. Nieprzyjaciele adresu odmawiają parlamentowi cłowemu kompetencji do takiego kroku, gdyż według konstytucji, zgromadzenie nie powinno się zajmować polityką, tylko ustawodawstwem cłowem. Natomiast narodowo-liberalni żądają adresu, w którym by była mowa o zniknięciu linii Menu i o wstąpieniu Niemiec południowych do północnego Związku, dlatego nie zgadzają się z adresem Metza i Benningsena, w którym zaledwie ogólnikami dotknięto sprawy jedności niemieckiej. Rozprawy, które się wywiążą nad tym przedmiotem, będą prawdopodobnie bardzo ciekawe. Sądzimy, że adres przyjdzie do skutku, ale tak bezbarwny, że Francja nie znajdzie w nim nic takiego, coby mogło obudzić jej podejrzenie ku tej instytucji, przedstawiającej po raz pierwszy cały niemiecki naród.

Wczoraj mówiliśmy na tem miejscu o rozdwojeniu na dworze francuzkiem i o nieprawdopodobieństwie ogólnego rozbrojenia. Dziś mamy przed oczyma krótki artykuł londyńskiego *Timesa*, zajmujący się tą samą sprawą. Oto jego brzmienie: „Czy rozbrojenie — mówi *Times* — jest możebne w Europie? Nie wiemy; lecz to wiemy, że takowe jest koniecznem. Nie można dłużej zmuszać ludów, aby ponosiły karę za niedorzeczności swych władców. Nie ma tak żelaznej woli, któraby się mogła oprzeć podkopanym giełdom, wyludnionym fabrykom i nieuprawionym polom. Milionów ludzi nie można przeistoczyć w wyćwiczone maszyny, nazywające się żołnierzami, a całych krajów nie wolno zasypywać koszarami. Jeźli Francja jest zadowoloną, świat ma pokój, bo w Europie nie zapali się wojna, jeźli jej Francja nie wywoła. Od cesarza żądamy, aby się jasno wysłowił, a nie jak dotychczas w dwuznacznikach. Cesarz mówi z Nielem inaczej, a inaczej z Rouherem. Czyż mamy przypuścić, że cesarz nie posiada nawet tyle odwagi, ile potrzeba do jasnego wystąpienia wobec własnych ministrów, ile potrzeba do zgodzenia się na pokój lub wojnę?“

Dowiadujemy się z telegramu, wysłanego z Washingtonu pod dniem 2. maja, że mówili już wszyscy adwokaci, występujący w sprawie Johnsona. Teraz nastąpi ostatnia mowa Binghama. Mimo agitacji stronnictwa przychylnego obżałowanemu, można już dziś być pewnym, że Johnsohn zostanie skazanym na utratę krzesła prezydenta.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 29. kwietnia.

(*A. Łab.*) Przed trzema dniami powrócił J. Bratiano z Mołdawii, zostawiwszy księcia Karola w towarzystwie p. Gusti, ministra wyznań i oświecenia, w Bakowie, zajętego zbadaniem ostatnich wypadków w sprawie żydowskiej na Mołdawii, które tak słusznie zwróciły na siebie uwagę rządów i dzienników zagranicznych. Nie podlega wątpliwości, że książę Karol, otoczony w swej podróży zwolennikami dzisiejszego stanu rzeczy, przy najlepszych nawet chęciach nie zdoła zbadać wszystkich okoliczności, towarzyszących prześladowaniom żydów na Mołdawii, i usunąć przyczynę tychże. Stanowisko zaś, zajęte przez p. Bratiana, zadaje kłam własnym jego słowom, gdyż ze wszystkiego widać, iż przychyla się na stronę prześladowców, a nie na stronę prześladowanych, czego świadkiem mianowanie p. Leki, prefekta bakowskiego, prefektem Bukaresztu, którą to posadę, najwyższą w zawodzie policyjnym, p. Leka przyjąć się waha. Fakta, którym gabinet księcia Karola zaprzeczyć usiłował, okazały się najzupełniej prawdziwemi, a sprawcy tychże odbierają dziś z rąk p. Bratiana nagrodę w awansach, pochwałach i t. p.

Sama nominacja p. Leki wskazuje owe podwójne gościńce, któremi p. Bratiano postępuje, gdyż usunięciem Leki z Bakowa chciał on uczynić zadość opinii publicznej, zgorszonej postępowaniem tego urzędnika; mianowanie go zaś prefektem stolicy, miało być nagrodą za zrozumienie i spełnienie ducha rozporządzeń ministerjalnych. Wahanie się Leki popsuło szyki bratianowskie, i dotychczas niewiadomo w jaki nowy sposób zostanie wynagrodzony ten pogromca żydów, na posadę bowiem prefekta Bukaresztu został według *Monitorula* przeznaczony p. Ciocarlan, dotychczasowy prefekt dystryktu Ilfow.

Wiadomości, nadeszłe tu dzisiaj z Bakowa, donoszą, że książę Karol wypominał deputacji żydowskiej odnoszenie się z jej zażaleniem do prasy zagranicznej; na oświadczenie zaś, że urzęda rumuńskie skarg żydowskich nietylko uwzględnić, ale nawet przyjąć nie chciały, zapewniał ks.

Ze wsi sycylijskiej.

(Ciąg dalszy.)

Wypadki, jakie może niedaleka przyszłość do bajek będzie chciała zaliczyć, które oddały ludne miasto na pastwę najbrudniejszej anarchii i przejęły zgrozą cały świat ucywilizowany, zaszły w Palermie w połowie 19. wieku, w roku łaski bożej 1866. Naoczny świadek smutnej a krwawej pamięci wydarzeń wrześniowych, jestem w możności opowiedzieć tym, co czytają „Listy ze wsi sycylijskiej“ co i jak się odbywało w Palermie podczas średniowiecznych rządów pseudorepubliki.

Na kilka miesięcy przed wrześniowemi wypadkami, wszystkie dzienniki opozycyjne palermitańskie rozpoczęły żwawą, a nawet zaciekłą walkę z organami partji klerykalnej i wszelkimi stronnikami reakcji. Od kilku miesięcy ludzie, dobrze myślący i pragnący pomyślności kraju, starali się na pewnych podstawach przekonać rząd prowincjonalny w osobie prefekta, iż reakcja, nadzwyczaj silna w Palermie, zamyśla o jakiemś stanowczem wystąpieniu, że zatem należałoby przedsięwziąć niektóre środki ostrożności. Rząd i władze wykonawcze, mające w owym czasie zwrócone wszystkie zmysły na prowincje weneckie, gdzie się los 3 milionów Włochów rozstrzygał, nie wiele zwracały uwagi na ostrzegania przyjaciół jedności narodowej. Co więcej, w sferach rządowych narzekano i powstawano na tych, co niby fałszywemi alarmami niepokoili opinię publiczną, co z obawy tylko o własne majątki, chcieli wprowadzić represję i kłopotać rząd trudnościami, w ich tylko imaginacji istniejącemi. Niestety! ostrzeżenia przyjaciół porządku aż nadto były prawdziwe i dzień 15. września dopiero zaczął otwierać oczy wszystkim tym, co dotąd nie chcieli widzieć grożącego niebezpieczeństwa.

W sobotę d. 15. komendant gwardji narodowej, odebrawszy niepodlegające żadnej wątpliwości wiadomości, iż zbrojne bandy zbierają się w okolicach miastach, udał się eoprędzej do prefekta, żądając natychmiastowego zwołania pod broń obywateli i powierzenia im samym bezpieczeństwa i obrony miasta w razie wypadku. Ale prefekt i tą razą odrzekł z niechęcią, że to tylko alarm fałszywy, że niebezpieczeństwa niema żadnego. W chwili więc, kiedy podpalana mina miała wylecieć w powietrze, reprezentanci rządu smacznie zasypiali, rozkoszując się w słodkiem *farniente*, licząc na Opatrzność i protekcję świętej patronki miasta, Rozalii. Na tę samą protekcję liczyły zbrojne bandy rozbójników, pod bramami Palerma rozłożone, opatrując broń, ostrząc sztylety, wdziewając poświęcane szkaplerze, może spowiadając się w pokorze przed spodziewaną nazajutrz wyprawą do miasta.

Dnia 16. w niedzielę o samym świcie gęste strzały karabinowe odezwały się za miastem, mianowicie w okolicach sąsiedniego Monreale. Zbudzona ze snu ludność wybiegła przestraszona na ulice, pytając co się dzieje, gdzie się biją, kto, i zaco? Jednocześnie jakby z pod ziemi zaczęły się pokazywać tu i ówdzie nieznane dotąd nikomu fizjonomie — twarze z pod szubienicy i z galer, z czerwoną kokardą na piersiach; uzbrojone w karabiny, sztylety, kije, przebiegały ulice, potrząsając improwizowaną bronią i wołając ochrypłą piersią: „Precz z rządem!“

Dnia poprzedzającego wieczorem kilkuset zbrojnych złoczyńców, dezerterów z wojska, dotąd w górach się ukrywających, złodziejów, podpalaczy, pojedynczo dostało się było do miasta i znalazło bezpieczne schronienie w panieńskim klasztorze, zwanym delle Stimmate, przy szerokiej ulicy Maquera położonym. Bandy te, połączone z motłochem ulicznym, niemającym nic do stracenia a wiele do wygrania przy spodziewanym rabunku miasta, w pierwszych trzech dniach do 20.000 zbrojnych urosły, i przez siedm dni rządziły w ludnem mieście, co nie chciało czy nie umiało zrzucić z siebie ohydnego panowania złoczyńców.

Gwardja narodowa, której tchórzostwa i obojętności niczem nie można wytłómaczyć, a tem bardziej usprawiedliwić — gwardja narodowa mówię, co jeszcze w wigilię fatalnego dnia mogła była bez trudu zgnieść podnoszącą głowę anarchię, zamknąwszy się w swoich domach, z okien poglądała na odbywające się na ulicach saturnalia. Prefekt miasta i syndyk, młody markiz Rudini, w towarzystwie kilkudziesięciu zbrojnych obywateli, odbywając ranny rekonesans po mieście, kusili się wywabić z domów walecznych gwardjaków, ale próba się nie udała, bo legioniści przewidując nieprzelewki, roztropnie myli ręce od wszelkiej nlicznej interwencji. Roztropność ta wiele ich później kosztowała.

Palermo o godzinie 10. przedstawiało widok groźny i ponury. Lud się zbroił na gwałt czem mógł; wyłamywano drzwi od sklepów z bronią, obrywano chorągwie i zdzierano tablice z krzyżem sabaudzkim, zaczęto się dobywać do domów, gdzie bogate obiecywano sobie znaleść łupy. Wojsko liniowe, którego ledwie na 200 podówczas w mieście liczono, wystąpiło walecznie do nierównego z rokoszanami boju — otwartą piersią stawali żołnierze przeciwko morderczemu ogniowi, co z za węgłów domów, z dzwonnic kościelnych, z za barykad dziesiątkował kompanie, z pod Kustozzy ocalałe, i wojsko włoskie biło się tutaj dzielnie — ale i rozbójnicy także się bili. Municypium, zamek królewski, gmach finansów były głównemi punktami, o których zdobycie kusiły się najwięcej pseudo-republikańskie oddziały. Zajadle bito się na placu, zwanym Ucciardone, obok więzień, w których zamknięci zbrodniarze wyli jak dzikie bestje, słysząc wojownicze okrzyki swoich braci, usiłujących choćby zębami oswobodzić ich z żelaznej klatki. Ale miejsce było dobrze bronione i plac przed więzieniem skutecznie ostrzeliwany ogniem wojennego parowca awizowego „Tancredi,“ przypadkiem do miejscowego portu przybyłego w początku powstania.

Całe trzy dni trwały nierówne zapasy wojska z uzbrojonym motłochem; wreszcie zdemoralizowane, osłabione liczebnie, zgłodniałe, w kilku punktach musiało się wojsko poddać; reszta zamknąwszy się w forcie Castellamara i zamku królewskim, ograniczyć się musiała na odpornem z za murów strzelaniu. Położenie tych ostatnich było doprawdy rozpaczliwe. Działa umilkły, bo nie było czem nabijać; zwątpienie ogarnęło już i waleczniejszych, gdy się dowiedzieli, że i sucharów zabrakło; dwa pociągowe konie zabito, by uniknąć głodowej śmierci. Zaczęto mówić o poddaniu się na łaskę zbuntowanej czerni — gdyż spodziewana pomoc znikąd nie nadchodziła — odwaga tylko młodego syndyka, markiza Rudiniego, dodawała oblężonym otuchy. Rudini w tym zbójeckim rokoszu stracił prawie wszystko; mieszkanie jego do szczętu zrabowano; kosztowne meble, obrazy, lustra, obicia, wyrzucane przez okna na ulicę, stanęły silną barykadą, mającą zasłonić ulicę Toledo przed pociskami artylerji zamkowej.

W Messynie tymczasem i na kontynencie, nie odbierając żadnych wiadomości z placu tego publicznego rozboju, bo nie inaczej nazwać mi przychodzi tę parodję rewolucji, pomyślano wreszcie o wysłaniu pomocy. Wice-admirał Ribotti, po niefortunnej bitwie morskiej na wodach Lissy z eskadrą w Taranto stojący, odebrał rozkaz ruszać co prędzej pod Palermo; jednocześnie 8 parowców prywatnych kompanij, zabrawszy dywizję wojska z Liwurny i Neapolu, stanęło pod miastem. Na widok 10 wojennych okrętów i strzałów armatnich strach ogarnął mniemanych republikanów, zapał zaczął słabnąć, zwątpienie opanowało tych, co na pomoc Anglików i Hiszpanów liczyli. Tak, w Palermie na pomoc Anglików i Hiszpanów liczono! Bandy przerzedzać się i nakoniec niknąć zaczęły. Dwa dni i dwie noce trwała kanonada, trzeszczały dachy pod granatowemi pociskami, więcej hałasu jak szkody przynosząc, mury klasztoru delle Stimmate i Olivella kawałami odpadały, napełniając dymem i kurzem sąsiednie ulice. Wreszcie kilka batalionów bersaglierów, zdobywając bagnetem w ręku kilka ważniejszych barykad, do środka miasta się wdarło. Kilkudziesięciu z bronią wziętych republikanów na drugi dzień rozstrzelano, kilka tysięcy po rozpaczliwem starciu z wojskiem za miastem ratowało się ucieczką w góry, resztę odesłano do galer i więzień w Genui, Nisida, Fenestrelle i t. d.

Chcąc sobie zdać sprawę z tego niepojętego rokoszu, zapytacie mię i bardzo słusznie: „Ależ przecie jakiż był program ruchu? jacy ludzie stanęli na jego czele? kto dowodził republikanami, których pozwalasz sobie nazywać zgrają, łaknącą krwi i rabunku?“ Na to wszystko nie trudno mi będzie znaleźć kategoryczną odpowiedź. I tak programem rokoszan była republika — ale nie republika Chrystusa, który nauczał miłość i zgodę, który nakazywał nie kraść i nie zabijać. Nie był to program republiki Mazziniego ani Garibaldego, bo kiedy Włochy podniosły oręż, by wywalczyć Lombardję, Mazzini rzekł do swoich uczniów: „Połączcie wasze siły z siłami monarchii i walczcie przeciwko wspólnemu wrogowi!“ I uczniowie jego, jako rzetelni republikanie, przysięgli wiarę monarchii i pod sztandarem sabaudzkim walczyli obok „króla-galantnomo.“ Nie była to republika Garibaldego, bo cały świat wie, czego chce Garibaldi. Dnia 29. sierpnia 1866 r. kiedy deputacja ochotników włoskich przypominała samotnikowi z Kaprery Aspromonte, wyrzekł on wtedy słów tylko kilka, ale te słowa czyniły go jeszcze wyższym aniżeli zwycięztwa, na dwóch półkulach odniesione.

„Dnia 29. sierpnia, mówicie? Wierzcie mi, żem o tem zapomniał.“

Nie była to więc jak widzicie republika Chrystusa, Mazziniego, ani Garibaldego, ale republika łupieżców, rozbójników, ojcobójców, co z gór przy-

Karol, że zajmie się osobiście dojściem prawdy i ukaraniem winnych. Obietnica ta księcia Karola nie wiele jednakże pomoże żydom, gdyż po jego odjeździe do Jas, rozpoczęły się nowe prześladowania, których bliższe szczegóły oczekiwane są tu z każdą chwilą.

Kwestje społeczne stały się pod rządami moskiewsko-pruskich liberałów rumuńskich chronicznem złem, grożącem nader smutnemi następstwami, i wielki już czas, aby mocarstwa gwarantujące, szczególnie zaś państwa zachodnie energiczniej jak dotąd niemi się zajęły. Wszelka dalsza powolność z ich strony zaszkodzi nietylko samej Rumunii, która pod zasłoną konstytucji, do jakiej jeszcze nie dojrzała, i pod pretekstem, że w jej wewnętrzne sprawy nikomu mieszać się nie wolno, wyprawia sceny godne Hunów i Tatarów, ale nadto grozi zupełną zagładą dzieła, wzniesionego krwią przelaną przed laty 14tu.

W ciągu swej podróży mógł książę Karol przekonać się o teraźniejszym stanie armii rumuńskiej, która w przyszłości tak świetne ma zająć stanowisko i o której w Izbie i dziennikach rządowych tyle pięknych rzeczy wygłoszono. Garnizon w Plojesztach pozostawał przez dłuższy czas w tak złych warunkach, że się rozwinęły w pośród niego różne słabości epidemiczne, które nietylko żołnierzy, ale i oficerów pochłonęły. Szwadron kawalerji w Buzeo był w takim stanie, że gdy dano mu rozkaz wymarszu do Bakowa, zdołał zebrać zaledwie 30 koni, reszta kawalerji pnściła się w pochód piechotą, przyczem okazało się, że koniom nie dostaje siodeł a żołnierzom obuwia. Taki jest mniej więcej normalny stan całej armii, o której dające się widzieć kadry każą wnosić, że jest kompletną, podczas gdy tego o żadnym pułku, batalionie, kompanii lub szwadronie powiedzieć nie można. Ten brak ludzi nie stoi jednakże w żadnym związku z rubrykami budżetu ministerstwa wojny.

P. Magazynowicz, ajent serbski, o którym poprzednio doniosłem, otrzymał niespodzianie pięcio tygodniowy urlop, zastępywać go będzie sekretarz konsulatu, p. Iwanowicz.

Konsulem francuzkim w Gałaczu został mianowany p. Boyard, dotychczasowy żerant konsulatu francuzkiego w Bukareszcie, a konsulem greckim p. Manolatu.

P. Jon Falcoyanu, jeneralny dyrektor poczt i telegrafów rumuńskich, został mianowany delegatem rządu rumuńskiego do konferencyj wiedeńskich w miesiącu maju, mających zająć się rewizją konwencji telegraficznej, zawartej w Paryżu d. 5. maja 1865. Jeżliby mu się udało zawrzeć z Austrją konwencję pocztową, w takim razie uda się p. Falcoyano do Berlina, dla zawarcia takiejże samej konwencji z północnym Związkiem niemieckim.

Za przykładem Paryża, Londynu i Wiednia, mieliśmy i my kilkudniowe *strike* ze strony tutejszych rzeźników, *birżarów* (fiakrów) i *sakadżi* (woziwodów). Przez dwa dni nie miał nikt w domu mięsa wołowego, pokąd takowe przez władze municypalne z Plojeszt nie zostało sprowadzone i pod strażą gwardji narodowej sprzedawane, i przez trzy dni nie było w mieście ani jednej birży, ani jednego sakadżiu. Przyczyną tych demonstracyj są rozmaite taksy, nakładane przez władze na ową klasę ludności miejskiej, które nie odpowiadają ani ich zarobkowi, ani opłatom, składanym przez resztę ludności, jak n. p. właścicieli domów, zajazdów, traktjerni, sklepów, szynków i t. p. Czerwoni przyjaciele ludu starali się uspokoić demonstrantów radą, aby się odbijali na konsumentach i publiczności, czego ci jednak nie usłuchali, gdyż i bez tego kosztuje oko lichego mięsa 2—2½ piastra, i tyleż lub bardzo mało mniej kosztowała do nie dawna beczka mętnej wody rzecznej. Załatwienie ostateczne tej sprawy odłożono do zebrania się Izb.

Wiosna tego roku prześliczna, nikt nie narzeka na brak deszczu, a zasiewy pól i drzewa owocowe obiecują plon obfity.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Okólnik Rady szkolnej krajowej do c. k. naczelników krajowych.

Ponieważ gr. kat. konsystorz metrop. lwowski w skutek odezwy Rady szkolnej krajowej z d. 15. lutego b. r. l. 606, przypominającej art. III. 3. statutu org. Rady szkolnej, doniósł Radzie szkolnej krajowej, że polecił dziekanom, tudzież proboszczom lwowskiej dyecezji, aby zamknęli swoje czynności jako nadzorcy szkół ludowych, a szkoły bez nadzoru pozostać nie mogą: przeto Rada szkolna kraj. ustanawia dla szkół, będących dotąd pod nadzorem gr. kat. metrop. lwowskiego konsystorza i aż do chwili, kiedy sprawa ta w drodze ustawodawczej ostatecznie uporządkowaną zostanie, następujące prowizoryczne nadzory:

a) nadzór powiatowy składać się będzie:

1. w myśl §. 51 rozp. minist. z d. 19. stycznia 1853 (Dz. u. p. nr. 10) z c. k. naczelnika powiatowego lub z c. k. urzędnika, którego naczelnik do tego przeznaczy;

2. z delegata Wydziału Rady powiatowej, odnośnie do ustawy gm. § 98 i ustawy o reprezentacji powiatowej §§. 20. i 29.;

3. z wybranego przez dwóch powyższych członków nauczyciela ludowego, jeźli być może zamieszkałego w miejscu gdzie się znajduje c. k. urząd powiatowy.

b) Nadzór miejscowy powierzony będzie w zasadzie istniejącym już komitetom szkolnym albo też osobom zaufanym, przedstawionym Radzie szkolnej krajowej do zatwierdzenia przez nadzór powiatowy.

Rozumie się samo przez się, że przez to rozporządzenie prawo ordynarjatu do nadzoru nauki religii nietkniętem zostaje, a nadzory powiatowe dostają polecenie w tym względzie popierać biskupich komisarzy.

Rada szkolna kraj. ma to przekonanie, że duchowieństwo o naukę religii jak największe będzie miało staranie.

Powyższą uchwałę Rady szkolnej kraj. poleca się Panu jak najrychlej w życie wprowadzić i wszelkich dołożyć starań, aby nowe nadzory szkolne szybko i energicznie działały w duchu rozporządzeń Rady szkolnej krajowej.

Gdybyś pan sam nie mógł wejść w skład powyższego komitetu, natenczas powierzysz pan tę czynność urzędnikowi, obeznanemu z przepisami szkolnemi i mogącemu się gorliwie i z zamiłowaniem zająć tak ważną sprawą.

Równocześnie wzywa się Radę powiatową, aby członka z grona swego do komitetu tego wysadziła, z członkiem zaś tym porozumie się pan naczelnik co do wybrać się mającego nauczyciela jako trzeciego w składzie komitetu. Ma to być człowiek, ile możności odpowiadający położonemu weń zaufaniu. Komitet porozumie się co do sposobu, w jaki najłacniej zadanie swe uskutecznić może, i obejmie niezwłocznie swe urzędowanie.

Rada szkolna wzywa gr. kat. metropolitalny lwowski konsystorz, aby polecił nadzorom dekanalnym wydać nowym nadzorom akta dotyczące, a pan naczelnik wezwie ze swej strony nadzory dotychczasowe dekanalne, aby akta szkolne na ręce pańskie lub zastępcy składały.

Lwów dnia 23. kwietnia 1868.

Na przedstawienie właściciela dóbr Mokrzyszowa, Wgo pana Antoniego Teodora Schindlera, Rada skolna krajowa nadała posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Krządce, dotychczasowemu zastępcy tej posady, p. Janowi Kardaszyńskiemu.

---

bywając, chciała w murach miasta swój tabor rozłożyć ku wielkiej uciesze dzikich i krwi pragnących namiętności.

Miasto i cała okolica, przerażone niesłychaną śmiałością napastników, uległy pod wpływem pierwszego wrażenia, ale ruchowi bynajmniej nie pomagały. Później dopiero najbrudniejsze, najniższe warstwy miejscowego społeczeństwa, co to we wszystkich rozruchach i przewrotach socjalnych, bez żadnej idei politycznej, naprzód występują, warstwy te, mówię, fusy ludności palermitańskiej wzięły czynny udział w powstaniu, i to jedynie tylko w celu pewnego rabunku. Przez siedm dni obrzydła ta horda wyrzutków społeczeństwa rozbijała się po mieście — a nie znalazł się nikt, coby reprezentował nową władzę, postawioną na miejscu zburzonej. A nie można znów było w żaden sposób nazwać rządem rewolucyjnym komitetu, złożonego z kilkunastu znakomitszych obywateli, którzy wzięci przymusem ze swoich mieszkań i zaniesieni do municypium, przez wojsko opuszczonego, pod naciskiem podpisać musieli kilka proklamacyj, wzywających lud do jedności, wytrwałości i zgody.

Dwie takich odezw udało mi się zdobyć w chwili, kiedy je na ulicach rozrzucano. Niechaj was nie dziwi, że na nich znajdziecie podpisane nazwiska osób, mających pewne stanowisko w świecie, a zapewne i jakiś zmysł polityczny. Opierającym się rozzuchwalona czerń śmiercią groziła; w krytycznej chwili książęta i hrabiowie sycylijscy na własną duszę podpisaliby cerograf, byle tylko uniknąć ohydnej śmierci pod nożami bandytów, a więc trudno się było wahać. Posłuchajcie jednej odezwy:

„Komitet prowizoryczny w Palermie. Obywatele! W ważnych chwilach, jakie mamy przed sobą, obowiązkiem jest kraju, by myślał o swojem bezpieczeństwie. Nie wątpimy iż gwardja narodowa nie odmówi swego współudziału. Rząd prowizoryczny do niej się odwołuje. Odwagi więc i cnoty obywatelskiej! Zostańmy silni w swoich dzielnicach, a kraj będzie ocalony!

Palermo d. 18. września 1866.

(podpisano) *Prezydent komitetu tymczasowego.*"

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Austrja. Pragska *Politik* zamieszcza następujące doniesienie z Wiednia:

„Poseł moskiewski, hr. Stackelberg, miał u cesarza przed wyjazdem swoim do Petersburga audjencję pożegnalną, przyczem jednak nie wręczył formalnie swego odwołania. Czy i kiedy można się spodziewać jego powrotu, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Wedle wszechstronnych upewnień moskiewskie sprawy poselskie będą tu załatwiane przez *charge d'affaires*, gdyż rząd tutejszy ma zamiar tak samo postąpić i ze swoją reprezentacją dyplomatyczną przy dworze petersburgskim."

Rząd austrjacki wyraził uznanie swoje br. Ederowi, jeneralnemu konzulowi w Bukareszcie, za energiczne zachowanie się wobec prześladowania żydów w księztwach Naddunajskich.

Wychodzący w Gracu *Tagespost* podaje następujące szczegóły z planu przyszłej organizacji wojska, jak go opracowano ostatecznie na konferencjach ministerjalnych w Budzinie, które jak wiadomo, odbywały się tam w tej sprawie. Przyszła ustawa wojskowa opierałaby się na następujących zasadach: Powszechny obowiązek służenia w wojsku z zatrzymaniem zastępstwa; ci, którzy wstępują w szeregi wojska regularnego, mają w ogóle dziesięcioletni obowiązek służby, a mianowicie trzy lata musieliby przebyć w służbie liniowej, pięć lat w rezerwie a dwa lata w landwerze. Ci, którzy albo przez wykup, albo losem uwolnieni zostali od służby w linii, wstępują natychmiast do landwery, i należą do niej przez wszystkie lat dziesięć. Wojsko stojące ma liczyć mniej więcej 300.000, a rezerwa 500.000 ludzi. Landwera liczyłaby przy corocznej rekrutacji około 200.000 wysłużonych żołnierzy, nielicząc tych, którzy należeliby do niej przez całych lat dziesięć obowiązku służenia wojskowo. Dla wyćwiczenia należycie tych ludzi, musiałaby z każdego batalionu landwery jedna kompania stać ciągle pod bronią. Armia polowa jest jednolita, i stoi pod zarządem wspólnego ministerstwa wojny. Środki na utrzymanie jej przyzwalają delegacje, a zawotowana kwota ma być rozdzieloną między obie połowy monarchii w stosunku 30 do 70 procentu. Landwera tworzy jednak w każdej połowie monarchii osobny korpus armii, i stoi pod zwierzchnictwem częściowych ministerstw obrony krajowej. Środki na jej utrzymanie wotują reprezentacje obu połów monarchii z osobna. W czasie pokoju ma landwera pełnić tę samą służbę, jaką obecnie pełni żandarmerja. Landwera węgierska będzie mieć węgierską komendę i t. d. Chociaż cyfrę wojska stojącego oznacza się, jak powiedziano, na 300.000 ludzi, liczba jego zależeć jednak będzie od sumy pieniężnej jaką delegacje na ten cel wyznaczą."

W skutek rozporządzenia cesarskiego mają w okręgach werbowniczych formowane być kadry do piątych batalionów pułków piechoty, a kompanie otrzymają miano 17, 18, 19 i 20. Żołnierze i oficerowie mają być w równej mierze rozdzieleni między 4. i 5. bataliony, a komendę 5. batalionu obejmuje tymczasowo najstarszy kapitan 4. i 5. batalionu. Komendant i adjutant 5. batalionu tymczasowo nie otrzymują prawa pełnienia służby konno. Młodsi kapitanowie mają komenderować kompaniami 4. i 5. batalionu, a gdzie ich niestarczy, tam mają objąć komendę połowy liczby tych kompanij porucznicy.

Jako ilustrację do znanej interpelacji Skenego w sprawie amnestji cesarskiej dla oficerów, skompromitowanych w roku 1848 i 1849, przytaczają dzienniki następujący list jenerała honwedów, Vettera, do redaktora *Pester Lloyda:*

„Wielce szanowny panie redaktorze! Przyjm pan serdeczną podziękę moją za pełne prawdy a jędrne wyrazy, które pan raczyłeś umieścić w szacownem piśmie swojem z dnia 1. maja b. r. w interesie tych moich towarzyszy broni, którzy mieli zaszczyt aż do roku 1848 należeć do c. k. armii austrjackiej pod rządami cesarza i króla Ferdynanda Dobrotliwego.

„Co do obaw p. Skenego, dotyczących „świętości przysięgi na sztandar" żałuję, że nie służył on przy boku moim jako adjutant w pamiętnej epoce 1848 roku, kiedy ja jako samoistny komendant 3. batalionu 37. węgierskiego pułku piechoty w randze pułkownika we Wielkim Waradynie stałem załogą. Pan Skene mógłby się był wtedy osobiście przekonać z wydawanych w tym czasie, często wręcz sprzeciwiających się sobie wzajemnie rozkazów, rozporządzeń i reskryptów, które były wydawane dziś przez c. k. austrjackie, jutro przez król. węgierskie ministerstwo, jak rozlokowane wtedy we Węgrzech wojska i ich komendanci wprzód zwiedzeni, później zdradzeni, a przy końcu dramatu za buntowników uznani zostali.

„Jego ces. Mość cesarz i król wypowiedział najwyższe życzenie, aby osłona zapomnienia pokryła te zdarzenia i smutne ich następstwa. Należało się spodziewać, że nikt, a tem mniej który deputowany, ośmieli się sprzeciwić wyrzeczonemu życzeniu cesarskiemu. Gdyby jednak p. Skene i podobnie jak on usposobieni towarzysze jego zechcieli na nowo poruszyć swoje obawy co do naruszenia przysięgi na sztandar, i tym sposobem dawnych oficerów napiętnować jakoby krzywoprzysięzców, to znalazłbym się w niemiłej konieczności, dowodzić autentycznemi dokumentami, że nie dawni oficerowie, ale ówczesny rząd stał się w r. 1848 przyczyną podziału c. k. armii na dwa obozy.

„Upraszając pana, szanowny panie redaktorze o ogłoszenie tego listu, piszę się i t. d.

— *A. Vetter.*"

Francja. *Constitutionel* umieścił nie dawno artykuł, zbijający twierdzenia *Journal des Debats*, jakoby między marszałkiem Nielem a ministrem Rouherem panowało niejakie rozdwojenie. Artykuł ten nie uspokoił nikogo. Telegramy, wysłane z Paryża, donoszą teraz, że temi dniami ukaże się w tym samym dzienniku nowy pokojowy artykuł, w którym zarazem będzie zapewnienie, że cesarz nie powie w Orleanie nic takiego coby mogło zaniepokoić Europę.

Niedawno mówiliśmy o rozruchach w Nimes. *Courrier Français* otrzymał teraz sprostowanie od prefekta tegoż miasta. I tak dowiadujemy się, jeźli tylko można ufać wszystkim rządowym sprostowaniom, że zbiegowisko było wywołane burdą uliczną a nie politycznemi powodami, i że tłum rozbiegł się na widok zbrojnej siły z takim pospiechem, iż władze nie mogły nawet nikogo uwięzić. Nikt nie zginął. Żandarmerja nie dała ani jednego strzału.

Ziemie polskie. Piszą z Warszawy pod d. 27. z. m.: Jak wiadomo, komisja śledcza w cytadeli warszawskiej skazywała niejednokrotnie i na kary pieniężne. Wielu skazanych ociągało się dotąd z zapłaceniem tych kar. Ci zostali teraz uwięzieni w domu poprawy i mają być trzymani, dopóki się nie uiszczą.

Z okolicy Biały donoszą, że unici tamtejsi, którzy w przeszłym i zaprzeszłym roku tak energicznie sprzeciwiali się zarządzonym przez władzę zmianom w kościele unickim, trwają dotąd statecznie w swoim uporze. Nie spowiadają się przed księżami, przez rząd nadanymi, i tymi pogardzają. Rząd więc postanowił za pomocą środków egzekucyjnych przymusić ludność do spowiadania się przed księżami szyzmatyckimi i do tego celu wysłano już w okolicę Biały kilka oddziałów kozaków z policjantami i ajentami policyjnymi, którzy mają przymuszać chłopów do uznania księży szyzmatyckich — nie używając jednak środków gwałtownych!!

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro dnia 7. bm. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Projekt statutu dla miejskiego zakładu sierót; sprawozdawca radny pan Miączyński.

— **Ustawa, znosząca więzienie za długi**, przywróciła tu we Lwowie wolność 11 osobom. Kilku dłużników wypuścili wierzyciele jeszcze przed sankcjonowaniem tej ustawy przez Najj. Pana.

— **Pomnik dla ś. p. Stanisława Pilata.** Uczniowie ś. p. Stanisława dr. Pilata, utrzymującego niegdyś najliczniejszy we Lwowie pensjonat męzki, powzięli roku zeszłego myśl wystawienia zmarłemu pomnika dla uczczenia pamięci i wydania pozostałego po nim rękopismu „O stylistyce". Potrzebny fundusz zebrali między sobą i polecili wypracowanie pomnika rzeźbiarzowi, p. Filippiemu, który go temi dniami właśnie wykończył. Pomnik ten będzie wmurowany w ścianę w kościele OO. bernardynów, a z uroczystością tą połączone zostanie nabożeństwo żałobne w wilię imienin ś. p. Stanisława, t. j. na dniu 7. b. m. Rękopis wspomniany, przejrzany przez prof. dr. Małeckiego, niebawem pójdzie do druku.

— **Śmierć panny Stankiewiczówny.** Odbieramy w tej sprawie następujące wyjaśnienie z najwiarygodniejszego źródła: „Przy zarządzonej w drodze sądowej sekcji zwłok panny S. nie znaleziono żadnego śladu, któryby pozwalał wnioskować, że zmarła śmiercią naturalną — lecz nie było także widocznego śladu śmierci gwałtownej. Dopiero mozolne badanie chemiczne prof. Günsberga wykryło, że przyczyną jej śmierci było otrucie strychniną, jak o tem donosiliśmy w swoim czasie. Wynik ten umiejętnego badania został później sprawdzony faktycznie, bo przy rewizji, zarządzonej w pomieszkaniu zmarłej, znaleziono w jej toaletce flaszeczkę ze strychniną. Dalsze badanie wykazało, że truciznę tę kupiła ona przed półtora roku sama dla brata do trucia lisów."

— **O zamordowaniu p. Lachmanowej** w Kamieńcu Podolskim na początku kwietnia otrzymujemy z wiarogodnej ręki następujące bliższe szczegóły: W Kamieńcu żyła 80letnia staruszka, z domu Potocka, pierwej Badeniowa, potem jenerałowa Lachmanowa, osoba cicha, pobożna i dobremi uczynkami zajęta. Pewnego dnia, gdy jej służące i kucharz wyszli z domu do kościoła na nabożeństwo pasyjne, rabusie wpadli do jej pomieszkania, staruszkę w okropny sposób zamordowali, i wszystkie jej kosztowności i pieniądze, w ilości przeszło 30 tysięcy rubli, zabrali. Słudzy powróciwszy do domu, przerażeni tym okropnym wypadkiem, dali zaraz znać do policji, która też natychmiast zajęła się wyśledzeniem złoczyńców, lecz niestety, dotąd bezskutecznie. Policja moskiewska w ogóle niema wprawy do wyszukiwania podobnego rodzaju sprawców, — gdyby jednak szło o wyśledzenie choćby najlżejszej myśli polskiej, zbrodniarze dawnoby już byli odkryci i mściwie karani. Utrzymują nawet, że policja niechętnie bierze się do tego dzieła, a to z przezorności, ażeby nie sięgnęła w warstwy, w bliższych z nią stosunkach zostające.

— P. **Stanisław Szczepanowski** da w sobotę dnia 9. bm. koncert w Przemyślu w sali Towarzystwa muzycznego o godz. 7. wieczór, a w Gródku d. 14. bm. we czwartek o godz. 4. popołudniu w sali Rady gminnej.

(?) **Stanisławów** d. 4. maja. (*O niemieczczyznie*). Czy tabakiera dla nosa, czy nos dla tabakiery? Mimowoli nasuwa mi się to pytanie, ilekroć muszę podpisać niemiecki recepis na otrzymaną depeszę telegraficzną lub list. Wszak właśnie te dwie gałęzie służby publicznej są najbardziej dla potrzeby i wygody mieszkańców kraju urządzonemi, niejako tylko przedsiębiorstwami przemysłowemi, przez rząd zmonopolizowanemi. Dlaczegoż właśnie w tych dwóch gałęziach obstawać najuporczywiej przy niemieczczyźnie? Czy to jest odpowiednim środkiem budzenia ufności w szczere zamiary konstytucyjnego ministerstwa przedlitawskiego, które nawet w w takich rzeczach należnej sprawiedliwości nam nie wymierza? Zapewne pan minister handlu mniema się być zatrudnionym ważniejszemi sprawami Przedlitawii; czyż to nie jest nowym dowodem, że — jak poseł nasz, p. Kornel Krzeczunowicz, w sejmowych rozprawach o kanclerzu wyraził się — nam nieodzownie potrzeba, abyśmy mieli członka w rządzie centralnym, któryby dla nas czas miał?

Jak dalece cierpiemy na tem lekceważeniu potrzeb kraju naszego, najlepiej dowodzi najświeższa odezwa dyrekcji pocztowej we Lwowie do stanisławowskiego Wydziału powiatowego, w obcym nam języku niemieckim wystylizowana, będąca nadto odpowiedzią na polskie pismo Wydziału powiatowego!!!

— **Z Przemyślan.** Dnia 24. kwietnia wybuchł u nas pożar dwa razy, o ile można było zbadać, przez nieostrożność starozakonnych właścicieli domów. Już to w interesie przełożonych gminy starozakonnej powinno leżeć, ażeby pomiędzy ich współwyznawcami przestrzegano więcej porządku. Uwagę naszą opieramy na częstych skargach przeciw starozakonnym właścicielom domów zajezdnych, z tej przyczyny do urzędu powiatowego wnoszonych, iż ich posługacze między składami słomy i siana szastają się z płonącem światłem bez latarni. Pożar teraźniejszy zastał całe miasto śpiące. Ajent Towarzystwa zabezpieczenia krajowego od ognia dla Przemyślan, p. T. pierwszy obaczył pożar i uderzył w dzwon na trwogę. Prawie cała ludność miasta, urzędnicy i c. k. żandarmerja od północy do rana będąc na nogach kierowali jak mogli obroną przeciw rozpasanemu żywiołowi, który ku zachodowi, podniecany wiatrem wschodnim pędził kłęby płomieni i dymu i zagrażał najbardziej zaludnionej stronie miasta, gdzie siedzibę swoją mają c. k. urzęda gminne i powiatowe, oraz gdzie najwięcej stoi domów, zaasekurowanych w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Rzutności i energii pana T., który na razie dachy przytykające do rynku obsadził liczną strażą z przyborami do gaszenia ognia, oraz zapobiegliwości mieszkańców, udało się niszczącemu żywiołowi jaką taką położyć tamę. Gdyby była jakakolwiek organizacja straży ogniowej, gdyby takowa jakąkolwiek posiadała wprawę, szkoda miasta nie byłaby zbyt znaczną. Obecnie liczymy 34 domów obróconych w perzynę a stratę ogólną podają na 40.000 złr.

Miło nam na tem miejscu podnieść, iż przy powszechnej apatji ludu wiejskiego do asekuracji od ognia i gradobicia, jeden włościanin z Przemyślan, asekurując się przez lat 7 w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, przy obecnym pożarze uchronił się od łaski żebraczej i niedoli na starość, w którą byłby popadł niezawodnie, bo cały jego dobytek stał się pastwą płomieni. Jest to jedyna strata, którą poniosło krakowskie Towarzystwo wzajemnych zabezpieczeń przy obecnym pożarze w Przemyślanych. — Gotowość i sumienność, z którą nasze Towarzystwo przy-

stąpiło do likwidacji szkody pogorzałego włościanina, skutecznie oddziaływa na usposobienie innych włościan, albowiem w pierwszym zaraz dniu po sprawdzeniu szkody sześciu włościan zaasekurowało swoje mienie w Towarzystwie wzaiemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie.

— **Przemyślany** 1. maja. Od kilku dni okazuje się dym z piwnic, w których płomień zupełnie nie był uduszony. Ogień wybuchał w kilku miejscach, lecz przy czujności mieszkańców ugaszonym został. Dziś zas spłonął dom w całkiem oddalonej od pogorzeliska dzielnicy miasta. Trwoga między mieszkańcami bardzo wielka, mianowicie gdy znowu krążą pogłoski o kartkach podrzucanych, iż całe miasto wkrótce płomieniem do szczętu zniszczone być musi. Pogłoski te dotąd ani są sprawdzone ani uzasadnione.

— **Ślub pod bagnetami**. W miasteczku St. ksiądz gr. kat. odmówił był ślubu pewnej wdowie i włościaninowi, pochodzącemu z krajów Zabranych, ale od wielu lat mieszkającemu w Galicji. Odmowę motywował ksiądz prychodnyk tem, że moskiewskiemu poddanemu nie wolno tu w Austrji brać ślubu — właściwie zaś kryła się w tem intryga wychowanka owej wdowy, który spodziewał się wziąć po niej spadek i potrafił uprosić czy pozyskać dla niej księdza, by przeszkadzał ślubowi. Po kilku nakazach ze strony władzy politycznej i z konsystorza musiał jednak ksiądz rad nie rad przystąpić do kopulacji. Przed spełnieniem ceremonii religijnej wpadł atoli do cerkwi ów wychowanek z całą zgrają swoich stronników, obił narzeczoną, zwymyślał księdza, że wziąwszy od niego pieniądze, mimo to ślub daje, i ostatecznie przeszkodził ślubowi. Udano się do sądu powiatowego, bo wychowanek narzeczonej groził, że każdą razą przeszkodzi ślubowi. Sąd polecił żandarmerji, by państwu młodym dała asystencję, i tak nakoniec małżeństwo przyszło do skutku w przytomności dwu stróżów bezpieczeństwa publicznego, stojących z najeżonemi bagnetami po obu stronach ołtarza. Dotychczas nie wytoczono śledztwa z powodu gwałtu, dokonanego w cerkwi.

— W **Petersburgu** odbyła się dnia 28. z. m. wielka rewia na cześć goszczącego tamże w. ks. Wajmarskiego. W Carskiem Siole, o ile możności, uprzątniono już śniegi i lody na przyjęcie rodziny carskiej, która tamże niebawem zjedzie. W. księżna następczyni tronu (Dagmara duńska) odbędzie tamże połóg. Jak w Paryżu przez ogród tuilleryjski, tak w Petersburgu przez publiczny ogród "letni" nie wolno przechodzić, niosąc cośkolwiek w ręku. Policja bardzo ściśle przepisu tego przestrzega. Niedawno szła sobie aleją jakaś pułkownikowa z córką, która na ręku przewieszony miała burnus. „Nie lza" (nie wolno), zawołał i zatrzymał ją policjant. Sprytna panienka z ręki przerzuciła burnus na głowę, i oto policjant ją puścił. Tuż szedł bakałarz, a w ręku niósł kalosze. „Nie lza!" więc czemprędzej wdział je na nogi, choć sucho było, i oto policjant milcząco go przepuścił. Szedł także student, niosąc książki pod ręką; i jego nie przepuszczono, aż złożył takowe policjantowi do przechowania, póki nie wróci z ogrodu.

— **Proces hr. Chorinskiego** ma się rozpocząć w lipcu wobec sądu przysięgłych w Monachium. Julia Ebergenyi ma tam być powołaną na świadka.

— **Biuro stenografów sejmu węgierskiego.** Na posiedzeniu Izby niższej sejmu węgierskiego komisja budżetowa dnia 20. kwietnia b. r. postawiła wniosek względem systemizowania stałego biura stenografów, składającego się z dwóch szefów biura, z jednego protokolisty z roczną płacą 2000 złr., czterech rewidentów z roczną płacą 1500 złr., dziesięciu stenografów z roczną płacą 900 do 1100 złr. i dwóch pisarzy z roczną płacą 450 złr. Wniosek ten został na posiedzeniu dnia 27. kwietnia z tą poprawką przyjęty, iż stenografowie zostają nie urzędnikami rządowymi, lecz podporządkowani będą sejmowi, a zamianowanie ich zawisło od prezydentów obu Izb. Uchwalono niemniej, iż tym urzędnikom stenografom przysłuża prawo do emerytury.

— **Jak „Czas" pojmuje prowadzenie polemiki.** We wczorajszym numerze *Czasu* czytamy między innemi:

„Jaka to rzecz zaraźliwa zły przykład! Zaledwie *Gazeta Narodowa* pozwoliła sobie wbrew prawdzie wydrukować: „że *Czas* nie doniósł czytelnikom swoim o wykładzie Wydziału krajowego w sprawie sprzedaży dóbr koronnych w Galicji" — a zaraz jej korespondent z Krakowa pospiesza z doniesieniem, „że *Czas* wychwalił zasady p. Kominkowskiego." Jedno i drugie wierutne kłamstwo. *Czas* doniósł o wykładzie wydziałowym; *Czas* nic nie mówił o zasadach p. Kom. Oba kłamstwa wyrachowane zawsze na czytelników *Gazety Narodowej* takich, co nie czytają *Czasu* i o fałszu przekonać się nie mogą. Naturalnie bowiem, że *Gazeta Narodowa* fałszu nie prostuje, bo wtedy podawaćby go nie warto."

Czas doniósł w istocie o proteście Wydziału krajowego w sprawie sprzedaży dóbr, ale dopiero po wydrukowaniu owej wzmianki w *Gazecie Narodowej*. Do chwili, w której ta wzmianka była zrobioną, agitująca się od dawna kwestja tych dóbr i protest Wydziału krajowego nie były ani jednem słowem poruszone w *Czasie*. Jak obecnie *Czas* traktuje tę sprawę, wiedzą już nasi czytelnicy.

Co do broszury p. Kominkowskiego, pozwolimy sobie zacytować następujące wyjątki ze *Słowa*, organu moskiewskiego, wychodzącego we Lwowie. *Słowo* w nr. z d. 2. maja rb. pisze między innemi:

„U nas (w Galicji wschodniej) znajduje się wprawdzie pewna liczba inteligentnych Polaków, którzy zupełnie nie zgadzają się z utopiami o odbudowaniu Polski w dawnych granicach, ale ci nie śmieliby u nas wypowiedzieć swojego zdania w imieniu Polaków publicznie, ażeby nie byli wystawionymi na pociski kilku zagorzałych przywódców stronnictwa, znanego pod nazwiskiem ultrasów polskich, na pociski renegatów russkich, którzy wiedzeni uczuciem skrajnej nietoleran-cji, nie dadzą rozwinąć się żadnej zdrowej myśli, żadnej trzeźwej idei. Dla lepiej myślących ludzi nie zostawało tedy nic, jak tylko ogłaszać swoje poglądy na sprawy polskie w pismach, wydawanych w Krakowie i w Warszawie (?!).

„W obydwu tych miastach, jako z gruntu polskich, znalazła zdrowa myśl bezpieczne schronienie." (Osobliwie w Warszawie, w korespondencjach lwowskich moskiewskiego *Dziennika* urzędowego; p. r.) „Dowodzi tego między innemi wydana właśnie w Krakowie pierwsza część rozprawy p. t. *Parę uwag w sprawie żydów*.

„W tej broszurze wypowiedział niejaki p. Kominkowski, że Polska co do politycznego swego znaczenia i dawnych granic należy do rzędu „pięknych bardzo marzeń". Zależy to wyłącznie od dobrej woli Moskwy, dodaje autor, utworzyć nową małą Polskę z dziesięciu nadwiślańskich gubernij i z w. księztwa Poznańskiego.

„Wycieczki przeciw Moskwie są, zdaniem autora, zupełnie niestosowne. Dalej występuje autor przeciw poetom polskim, że wysławiali w nieumiarkowanym swoim zapale minione czasy, że sławili wszelką rewolucję, oblekając ją w mistyczne i tajemnicze formy, zamiast zapobiegać wstrząsnieniom i upadkowi narodu na coraz niższy stopień wartości moralnej."

W tym duchu pisana jest broszura pana Kominkowskiego. Resztę treści, którą podaje *Słowo*, opuszczamy, ażeby nie nużyć czytelnika przytaczaniem całego szeregu najpotworniejszych napaści na naszą ideę narodową, które tak dobrze przypadły do smaku organowi moskiewskiemu, że cytuje je jak najobszerniej i z wielkiem upodobaniem. Dalej stawia *Słowo* pytanie: jak też dziennikarstwo polskie zapatruje się na zasady, wyrażone w powyższej broszurze, i cytuje następujące uwagi, zamieszczone w *Czasie* z dnia 28. kwietnia r. 1868.

Pozwolimy sobie uwagi te, poczynione przez *Czas*, zacytować w moskiewskim przekładzie *Słowa*, bo jesteśmy tego zdania, iż bez zniewagi dla języka ojczystego nie podobna powtarzać ich w oryginale:

„Wproczem, gawarit *Czas*, czytajetsa upomianutaja broszura s udowolstwiem (z zadowoleniem) i s tjem mieńsze bolsze czuwstwom (z tem mniej więcej uczuciem), jakoje pronikajet czełowieka w strieczy jawo (na widok) osoby swieżawo zdorowia, katoraja śmieło smatrit w oczy i wyskazywajet otkrowienno (wypowiada otwarcie) czto dumajet, nie uważaja, ponrawitsa to ili niet (czy podoba się lub nie), czto on szczytajet (uważa za) prawdoju. Jest' bo i mnogo prawdy w soczynienii (w piśmie) gaspadina Kominkowskawo."

Czytelnicy raczą skonstatować, że powyższe uwagi znajdują się rzeczywiście w *Czasie* z dnia 28. kwietnia i porównać je następnie ze śmiałem twierdzeniem *Czasu*, powyżej przytoczonem, iż nie pisał nic o zasadach pana Kominkowskiego. Merytoryczny zaś sąd o broszurze p. Kominkowskiego i o tych uwagach *Czasu* zostawiamy rozwadze publiczności polskiej we wszystkich częściach naszej ojczyzny. Byłoby poniżej godności dziennika polskiego, wdawać się z zaprzańcami w spór o najświętsze każdemu Polakowi przekonania i zasady. Czy mamy może dowodzić *Czasowi*, że chwaląc broszurę pana Kominkowskiego na wspólze *Słowem*, stanął w jednej linii z najzaciętszymi wrogami naszej sprawy?

— **XLV. Spis darów na fundację ś. p. Karola Szajnochy.** Z poprzedniego spisu *gotowizną* 13555 złr, 1 cent, w *efektach* 2450 złr.

Złożyli dalej: Franciszek Biesiadecki 5 złr. Ksiądz Tomasz Bogucki 5 złr. Hr. Mieczysław Dzieduszycki 20 złr. Miasto Bolechów (za uchwałą Rady miejskiej) na ręce burmistrza Schindlera 10 złr., a z darów kilku obywateli i urzędników 11 złr. Maciej Kunaszowski (na ręce prezesa Rady powiatowej kałuskiej, Rokickiego) obligację indemnizacyjną wartości imiennej 100 złr. — Wszystko to wraz z wykazanemi w poprzednim spisie wynosi ogółem: **gotowizną 13606** złr. **1** cent, **a w efektach 2550** złr. wal. a.

Ostatnie wiadomości.

Do *Pressy* telegrafują z Pragi: „Minister Giskra powołał namiestnika i cały Wydział krajowy czeski telegrafem do Wiednia dla narad nad przełożeniem rządowem co do nowego administracyjnego podziału kraju.

Na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa z dnia 5. b. m. oświadczył prezes ministrów w odpowiedzi na interpelację Skenego względem zaopatrzenia oficerów z roku 1848 i 1849, że prawo to należy do zakresu delegacyj i ministerstwa wspólnego. Ministerstwo krajowe przekroczyłoby kompetencję swoją, gdyby pismo odręczne Najj. Pana wciągnęło w zakres swych czynności. Pismo cesarskie żąda, aby (wspólny) minister wojny przygotował projekt do konstytucyjnego załatwienia tej sprawy, co tem samem z góry wyklucza obawę nielegalnego obciążania skarbu.

Cesarz sankcjonował już węgierską ustawę o Izbach handlowych.

Gal interpelował ministerstwo węgierskie co do ucisku dziennikarstwa w Siedmiogrodzie. Deak zażądał, aby ministerstwo odpowiadając na tę interpelację, przedłożyło zarazem projekt do ustawy o wolności druku w Siedmiogrodzie. Prezydent ministrów Andrassy, odpowiada, że tak się też stanie.

Parlament cłowy przyjął jednogłośnie niemiecko-hiszpański traktat handlowy. Jutro nastąpią rozprawy nad adresem.

Książę Metternich przybędzie z Paryża do Wiednia w interesach rodzinnych.

W angielskiej Izbie niższej Dirsaeli oświadczył 4. bm., że królowa nie przychyliła się do doradzanego jej rozwiązania parlamentu przed załatwieniem kwestyj naglących, jak niemniej do udzielenia dymisji, do której się gabinet podał. Rozwiązanie parlamentu przed jesienią jest zatem niemożebne. Poczem Gladstone cofnął zapowiedziany wniosek względem pierwszeństwa dyskusji nad sprawą irlandzką, oświadczył, że rezolucje utrzyma, i gani mocno anti-konstytucyjne dalsze sprawowanie urzędu przez Disraelego, i wzywa opozycję do wniesienia wotum nieufności dla Disraelego. Ciąg dalszy dyskusji nastąpi jutro we czwartek.

Levant Herald ogłasza 41 nominacyj, w części chrześcian a w części muzułmanów, do nowej Rady stanu.

W dalszym ciągu procesu, wytoczonego Johnsonowi, udowodnili Boutwell i Logan, że prezydent naruszył konstytucję.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń dnia 6. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa minister spraw wewnętrznych przedłożył wypracowany na podstawie ustaw zasadniczych projekt ustawy o ewentualnem przeprowadzeniu bezpośrednich wyborów do Rady państwa.

Jutro, we czwartek, odbędzie się posiedzenie Izby panów. Na porządku dziennym będzie: ustawa o organizacji politycznej, i ustawa znosząca postanowienia prawa karnego co do lichwy. W sobotę przyjdzie zapewne pod obrady ustawa o wyznaniach, którą komisja przyjęła już z małoznaczącemi zmianami.

Kursa z dnia 5. maja 1868. godzina 2. min. 10. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.20. Akcje Karola Ludwika (bez dywid.) 203.30. Kolej siedmiogr. 139.75. Kolej południowa 169.—. Kolej państw. 260.20. Kolej Lwowsko-Czerniowiecka 172.50. Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa 99.50. Kolej Franciszka Józefa 158.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 64.50. Losy 1864 r. 85.30. Napoleondor 9·31. Pruski kurant 1·70½. Losy 1839 r. 172.25. Losy kredytowe 130.—. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 5. maja 1868 r. godzina 6. min. 20. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.30. Akcje kred. 181.60. Akcje Karola Ludwika (bez dywid.) 203.60. Kolej południowa 169.30. Kolej państw. 260.40. Losy z 1860 roku 81.—. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 88.75. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 76.25. Napoleondor 9.30. Spirytus —. Usposobienie nieożywione.

Paryż. Renta 3% 69.42.

Wrocław. Pszenica 120. Żyto 79. Owies 41. Rzepak zimowy 192. Koniczyna niezmienna.

Berlin. Akcje kredytowe 81½. Galicyjska kolej 93½. Pszenica —. Żyto 60. Owies 32¼.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy

we Lwowie, d. 5. maja

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. c.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. n.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	209	75	210	75
Kolei Lwow. Czern.	173	25	174	25
Banku hyp. galic.	00	00	71	50
Papierni czerl. bez dyw.	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	76	20	76	60
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	72	60	73	00
Banku hypot. galic. (bez kupona)	81	25	81	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	64	55	65	00
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	99	00	99	50
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	88	50	89	25
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	76	50	77	75
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	00	00	00	00
Dukat cesarski	5	54	5	57
Napoleond'or	9	30	9	36
Rubel srebrny rosyjski	1	77	1	79
dtto papierowy dtto	1	59	1	60
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	71	1	72
Półimperjał rosyjski	9	46	9	55
Srebro	114	50	115	50

Sprzedano: Kukurudzę korzec 180 ft. 6.25 (ab Gródek).

Dnia 4. bm. odbyło się **12. zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika.** Ustanowiono na niem jako superdywidendę zar. 1867 dziewięć złr. w. a. od akcji, a względnie od okazu użytkowania (*Genussschein*), która wypłaconą będzie w lipcu r. b. razem z półroczną 5% prowizją. Zarządzony przez Radę zawiadowczą, w myśl § 40 statutów, wybór hr. Kazimierza Dzieduszyckiego jako zastępcy hr. Starzeńskiego, który z grona Rady zawiadowczej wystąpił — potwierdzono. Na członków Rady zawiadowczej wybrano ponownie występujących: hr. Włodzimierza Borkowskiego 543, pana Karola Kleina 544, a hr. Kazimierza Krasickiego 540 głosami.

Wiedeń d. 4. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1.068, węgierskich 1.080, reszta z niemieckich prowincyj, razem 2.591 wołów. Targ był trochę lepszy jak w przeszłym tygodniu; płacono za galicyjskie liche woły 27, dobre 28 złr, węgierskie 26½—29 złr. Niesprzedanych zostało około 80 węgierskich wołów ciężkich. Niema się co obawiać, aby ceny spadły, ponieważ w Oświęcimie już targ był tamtego tygodnia, gdzie 800 wołów galicyjskich rozprzedano do Berna i Opawy, dlatego można się i tu spodziewać, że mniej wołów przychodzić będzie. I cena poprawi się także, ponieważ potrzeba czem raz będzie większa. *J. Krzysztofowicz.*

Układy cłowe między Austrją a Moskwą. Do berlińskiej *Börsen-Zeitung* piszą z Wiednia: Austrjackie ministerstwo handlu poczyniło w najnowszym czasie kroki w Petersburgu, aby przy toczących się tam obecnie naradach względem rewizyj cłowych, uzyskać kilka ułatwień dla handlu austrjackiego w ogóle i dla handlu granicznego w szczególności. Usiłowania gabinetu tutejszego w tym kierunku zostały atoli dotychczas bezowocne. Jak tutaj utrzymują, w Petersburgu nie chcą pozwalać na ograniczenie swego prawa do samodzielnego ustanawiania taryf cłowych. Oprócz kilku redukcyj cłowych od walcowanego żelaza, blachy żelaznej i piwa nie podobna osiągnąć koncesyj, a nie udało się mianowicie uzyskać zniżenia cła od wywozu spirytusów i wina, a tem samem ostatniemu produktowi zapewnić nowego pola odbytu. Obecnie gabinet wiedeński stara się przynajmniej o zniesienie zaprowadzonych przed 7 laty 5procentowych dodatków do cła dowozowego, o zaprowadzenie metrycznego systemu cłowego, o kilka uproszczeń postępowania cłowego, w związku z rozszerzeniem zakresu działania urzędów cłowych. Lecz i w tym kierunku, jak się zdaje, zabiegi rządu austrjackiego nie roknją znacznego rezultatu.

Monopol soli. Sprawozdanie Wydziału budżetowego o projekcie do ustawy, upoważniającej ministerstwo skarbu do zawarcia z węgierskim ministrem skarbu ugody względem zarządu monopolu soli — poleca przyjęcie tegoż projektu rządowego, zważywszy, że: 1) projekt rządowy zabezpiecza dla obu części państwa nzasadnioną pretensję do opłaty od konsumowanej w każdej części soli; 2) że projekt przychyla się do często wyrażanych życzeń Izby względem zniżenia ceny soli, i 3) że projekt ten uwzględnia uregulowany ruch salin i istniejące stosunki przemysłowe.

Część urzędowa.

Obwieszczenie. Z końcem kwietnia br. było w obiegu:

A. Według rejestrów, prowadzonych w uprzywilejowanym austrjackim banku narodowym, a obecnie sprawdzonych:

1. Częściowych przekazów hipotecznych:

a) opiewających na monetę konwencyjną 13.150 złr., to jest w walucie austrjackiej 13 807 złr. 50 c.

b) opiewających na walutę austr. 99,490.650 złr. — c.

	złr.	c.
razem	99,504.457	50

2. Banknotów jedno- i pięcioreńskowych, uznanych za noty państwa:

jednoreńskow. 14,999.135 szt., tj. 14,999 135 złr.; pięcioreńskowych 2,083.901 szt., tj. 10,419,505 złr., razem 17,083.036 szt., tj. 25,418.640 —

B. Formalnych not państwa wydanych z zamknięcia przez podpisaną komisję, a mianowicie:

jednoreńskow. 61,312.594 szt., tj. 61,312.594 złr., pięcioreńskowych 22,042.896 szt. tj. 110,214.480 złr., pięćdziesięcioreńskowych 1,866.549 szt., tj. 93,327.450 złr., razem 85,222.039 szt., tj. 264,854.524 —

ogółem 389,777.621 50

Z komisji do kontroli długu państwa.
Wiedeń 1. maja 1868.

Stan papierowej monety zdawkowej w obiegu będącej. Ogólna suma puszczonej w obieg papierowej monety zdawkowej wynosiła z końcem kwietnia br. (wraz z zapasami znajdującemi się we wszystkich kasach państwa lub na przesyłkach z jednej kasy do drugiej) 12.230.473 złr. 30 c. w. a.

Ogólna suma długu w notach państwa, przekazach hipotecznych i papierowej monecie zdawkowej wynosiła zatem z końcem kwietnia br. 402,008.094 złr. 80 c w. a.

Wiedeń d. 1. maja 1868.
Z c. k. państwowego ministerjum skarbu.

Stan austrjackiego banku narodowego z dniem 1. maja br.

Stan czynny.		złr.
Wybite złoto i sztaby		111,321.293
Weksle na miasta zagraniczne		37,796.232
Eskontowane weksle i efekta w Wiedniu	44,902.456	
Eskontowane w filiach	25,037.822	69,940.278
Pożyczki za poręką w Wiedniu	18 386.100	
W zakładach filialnych	5,941.300	24,327.400
Obligacje państwa, należące do banku		2,906.077
Przywilej banku		80,000 000
Pożyczka hipotekarna		68,220.424
Efekta funduszu rezerwowego po kursie z 31. grudnia 1867		14,168.869
Efekta funduszu pensyj		1,407.339
Kolej Karola Ludwika		5,539.380
Obligacje c. k. pożyczki podatkowej z r. 1864		612.480
Gmachy i inwentarze		3,519.606
Saldi bieżących rachunków		8,563.740
Razem		428,823.123

Stan bierny.	złr.
Fundusz banku	110,250.000
Fundusz rezerwowy	14,168.905
Obieg banknotów	241,390.420
Przeznaczone do ściągnięcia asygnacje banku	1,447.228
Należytości z żirów	174.835
Niepodniesione dywidendy	119.242
Listy zastawne w obiegu	59,218.685
Niepodniesione procenta listów zastawnych	45.991
Fundusz pensyj	1,407.815
Razem	428,328.123

Przyjechali dnia 4. maja. Pp. Jarnutowski Jan z Rohatyna, Obertyński Wład. z Leszkowa, Ochocki Józef z Krakowa, Pokorny Alojzy z Żółkwi, ks. Czetwertyński Kalikst z Moskwy, Struszkiewicz January z Mszany dolnej, Madejewski Ksawery z Grodowic; Pechio z Worochty, Niezabitowski Kwiryn z Płuchowa, Mochnacki Kar. ze Stryja.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 5. maja	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	00
Pożycz. nar 1854 5% za 100 zł. m. k.	62	60
Losy z roku 1860	81	00
Akcje banku nar.	693	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gt.	181	40
Londyn 10 fnt. sterlingów	116	35
Dukaty cesarskie sztuka	5	55
Srebro za 100 zł. w. a.	114	50

Wiedeń 4. maja.	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
% Metaliki na wal. austr.	53	3	53	50
„ Pożyczka narod.	62	90	63	00
„ Metaliki na m. k.	56	30	56	40
„ Obl. ind. niż. austr.	85	75	86	25
„ „ „ węgierskie	73	00	73	50
„ „ „ chor. i sław.	71	50	72	50
„ „ „ galicyjskie	64	25	64	75
„ „ „ bukowińskie	65	75	66	00
„ „ „ siedmiogr.	68	00	68	75
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	691	00	693	00
„ anglo-austr	127	00	127	50
Zakł. kred. dla h. i przem.	180	70	180	90
Kolei półn. Ferdynanda	1810	00	1815	00
„ Karola Ludwika	209	00	209	50
„ czerniowieckiej	173	0	173	25
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	93	75	94	00
„ „ lw. czern. za 100	76	00	76	50
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	99	75
Losy poż. z r. 1839 (całe)	172	00	172	50
„ „ „ 1854	75	25	75	75
„ „ „ 1860	89	25	89	50
„ „ „ 1864	84	40	85	10
„ „ srebrnej z r. 1864	68	25	68	75
„ „ „ z r. 1865	77	00	77	50
„ kredytowe	130	00	130	25
„ ks. Esterhazego	141	00	143	00
„ ks. Salm	33	75	34	25
„ hr. Palfy	25	75	26	25
„ ks. Klary	27	50	28	50
„ hr. St. Genois	23	75	24	25
„ ks. Windischgrätz	17	50	18	0
„ hr. Waldstein	21	00	22	00
„ Rudolfa	14	00	14	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10 letn.	97	40	97	70
w monecie konw. do los.	92	80	93	00
w walucie austr.	71	00	72	00
Galic Zakł. kred. 4%	82	00	83	00
Gal. bank hipoteczny	84	00	84	25
Austr. Zakładu kred. ziem.				
Paryż 4. maja.				
Renta 3%	69	35	00	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	33	9	34
Augsb. 100 złr. nr.	97	20	97	40
Frankf. n. M. 100	97	25	97	50
Hamb. 100 mark.	86	15	86	30
Londyn 10 fnt.	116	55	116	75
Paryż 100 frank.	46	25	46	30

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika.

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5.
„ „ o g. 8. 14 m

Obiawszy **APTEKĘ** wuja mojego w **Zbarażu** i zaopatrzywszy takową we wszelkie towary aptekarskie, jakoteż i w środki uniwersalne, artykuły toaletowe i t. p., polecam się Szan. Publiczności.
1898 1—3 **Michał Bardasz.**

Wielkich dóbr ziemskich
z lasami poszukuje się w zamian za klucz znaczny na Szlązku z chęcią dopłacenia reszty gotówką. Życzący sobie zawrzeć taki interes, raczą się zgłosić do kupca **F. Schmidt** in **Breslau**, Wäldchen Nro 9. I. Etage. 1900 1—1

POLECENIE.

Pan Bajger, mechanik, robił w maju ku naszym cztery zbożowych młócarń; między któremi były piątrowe i poziome, które przy półtorarocznem i dwuletniem młóceniu okazały się bardzo praktyczne i dobre, tak w wymłacaniu jak i w czyszczeniu zboża; ponieważ czterokonna maszyna piątrowa w miesiącu kwietniu młóci 4. kóp oziminy czyli pszenicy, to dziękujemy panu Janowi Bajgerowi za tę porządną robotę i polecamy go Szanownym panom gospodarzom jako praktycznego mechanika.
Białoskórka dnia 21. kwietnia 1868.
Franciszek Sozański,
Jan Sozański,
1893 1—1 właściciele Grabowca.

LECZENIE ELEKTRYCZNE.

Dr. med. **Załużny**, członek med. fakultetu wiedeńskiego, który od 12 już lat zakład elektrycznego leczenia utrzymywał w Wiedniu, podaje do wiadomości, iż teraz osiadł we Lwowie, i tu będzie chorym lekarskiej rady udzielać i także elektrycznie leczyć.

Leczenie elektryczne żadnych bolów nie sprawia, i ze wszystkich lekarskich środków najlepiej i najprędzej pomaga na *reumatyczne* i *artrytyczne* słabości, na *ból głowy, migrenę* i na wszystkie *bole nerwowe* i *kurczowe*, na *słabe nerwy* i *osłabienie* tak *całego organizmu* jako i *pojedyńcych organów*, szczególnie *żołądka* i *genitaliów* na *blednicę, bicie serca, astmę, irytacje spinalne, paraliże, skrofuliczne* i *hemoroidalne słabości*, na *słaby słuch* i *głuchotę*, a osobliwie na *słabe oczy* i *ślepotę*, na *sapalenie oczu*, itd. 1899 1—1
Ordynacja codziennie od 10. do 1. godziny.
Mieszka we Lwowie przy Św. Ducha placu pod l. 42.

Nowe wielkie losowanie kapitałów.

Na dniu 11. czerwca b. r. zacznie się nowe **losowanie pieniężne przez księżęcy brunświcki rząd państwowy** gwarantowanej i dozorowanej 65. loterji.

Wszystka liczba wygranych wynosi 18.400, które ciągnione będą w sumie
1 milion 727.700 tal. prusk. kur.
podzielone na główne trafne
100.000 talarów,
60.000, 40.000, 20.000, 2 po **10.000** 2 po **8.000**, 2 po **6.000**, 2 po **5.000** 2 po **4.000**, 2 po **3.000**, 2 po **2.500**, 4 po **2.000**, 6 po **1.500**, 105 po **1.000**, 5 po **500**, 125 po **400**, 5 po **300**, 155 po **200**, 220 po **100**, 11450 po **47** tal. itp.
Cały los 1. klasy kosztuje 8 złr
„ „ na wszystkie 6 klas 80 złr
Połowa losu pierwszej klasy 4 złr.
„ „ na wszystkie 6 klas 40 złr.
Jedna czwarta losu 1. klasy 2 złr.
„ „ „ na wszystkie 6 klas 20 złr.

Za nadesłaniem należytości rozsyłamy losy z planami, odnowienia rozsyłają się z przyłączeniem urzędowej listy ciągnień punktualnie, jakoteż wygrane wypłaca się akuratnie. 1895 1—5
S. A. Behrens & Com.
Bank- u. Wechsel-Geschäft,
Hamburg.

Najpewniejszy środek

przeciw wszelkim słabościom, które z niestrawności, słabego i zepsutego żołądka, z obstrukcji albo humorów, butwiałości w żyłach i wnętrznościach, tudzież z wilgoci zbytecznych albo zepsutych z żółci, z ostrości, z wiatrów, jakoteż z atonii pochodzą, jest tak zwana
Prawdziwa
Esencja orzeźwiająca
dr. **J. G. Kiesowa** w Augsburgu.

Esencja ta pomiędzy wszystkiemi innemi środkami domowemi zasługuje najniezawodniej na pierwsze miejsce, a przez swoją wyborną i nieskazitelną skuteczność uzyskała sobie już sławę światową, tak dalece, że w bardzo wielu domach, a szczególniej po wsiach, gdzie lekarza na zawołanie nie zawsze mieć można, jako najdoświadczeńszy nieoceniony środek zawsze w zapasie utrzymywanym bywa. 1461 6—20
Cena 1 dużej flaszki 1 zł. — cnt.
„ 1 małej „ — „ 50 „
Główny skład tej tak nieocenionej a prawdziwej Esencji dla okolicy Zaleszczyckiej znajduje się w handlu korzeni, win i galanterji pana
Józefa Kodrębskiego
do którego przyjaciele tej Esencji raczą się udać.
We LWOWIE w aptekach p. **Adolfa Berlinera** i p. **Tytusa Lhotskiego.**
J. G. Kiesow w Augsburgu.

Wiadomość dla lekarzy.
SYROP Dra FORGET
Sirop du Dr FORGET
używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona **Miczyńskiego**, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**
Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 1618 36—?

Potrzebujących niezbędnie kuracji hydropatycznej, a niemających wcale na to środków, uwiadamia się niniejszem, iż lekarzowi kąpielowemu w **Gräfenbergu (na austrjackim Szlązku)** Wmu. dr. Czerwińskiemu, właśnie oddało się na ten cel do dyspozycji pewną kwotę. 1862 3—3

Niewiasty w cierpieniach im właściwych mają pierwszeństwo.

Ogłoszenie.

Z powodu rozwiązania muzyki pułkowej, ma 13ty pułk huzarów rozmaite instrumenta dęte i orkiestrowe na sprzedaż po miernych cenach. — Bliższą wiadomość udziela pułk w Brzeżanach. 1901 1—3

L. 7957. 1807 3—3

Obwieszczenie.

Celem obsadzenia stypendjum fundacji doktora Karola Lingera rocznych 200 złr. w. a., przeznaczonego dla jednego ucznia medycyny na wszechnicy wiedeńskiej, lub w braku godnego kompetenta, dla dwóch uczniów chirurgii po 100 złr. w. a. rocznie dla każdego z nich, na czas trwania kursu naukowego, rozpisuje się konkurs z terminem do 1. października r. 1868.

Ubiegający się o to stypendjum winien podanie swoje, zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem ubóstwa, atestatami szkolnemi i poświadczeniem lekarskiem względem odbytej ospy szczepionej, wnieść do Magistratu tutejszego i wykazać w podaniu, iż jest synem albo radcy magistratu lub członka Rady miejskiej, lub obywatela miasta Lwowa, albo przynajmniej mieszkańca tutejszego.

Otrzymujący stypendjum obowiązany będzie po skończonych studjach we Lwowie osiąść, i tu praktykując przez lat pięć w szpitalu Sióstr miłosierdzia bezpłatnie ordynować.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów dnia 17. kwietnia 1868.

W Zarządzie ekonomicznym w Medyce, poczta Szechynie, jest do sprzedania 7.000 sztuk świeżych sadzonek z prawdziwego **Sackiego chmielu** po 8 złr. w. a. za 1.000 — oraz 20 cetnarów chmielu z ostatniego zbioru. 1877 2—3

ESSENCJA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczenia krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. 1627 8—19

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7. 6. 8.; we **Lwowie** wyłącznie w aptece p. **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. **Brunona Miczyńskiego.**

Skład fabryczny kapeluszów słomianych
B. FRIED

w Wiedniu, Stadt, Adlergasse Nr. 1, rozsyła za zaliczką pocztową po 12 złr. i 20 złr. cały tuzin, a za połowę tej ceny pół tuzina **najnowszych i najmodniejszych**
KAPELUSZY SŁOMIANYCH,
do wyboru.

Ten sposób rozsyłania wzorów ma jedynie na celu, ażeby sobie liczniejszy odbyt u moich serdecznych odbiorców zapewnić. Staraniem mojem będzie każdego mego odbiorcę przez podawanie mu wzorów zachęcić do większego wyboru i tym sposobem rzetelnością moją nadal go pozyskać.

Przy zamówieniach zamiejscowych na 6 lub 12 kapeluszy wzorowych upraszam dokładnie oznajmić, ile męzkich, ile chłopięcych, kobiecych lub dla panienek ma być kapeluszy i jakiej objętości. 1718 8—12

Te kapelusze dają się prać i przerabiać. Zamówienia przyjmują się tylko frankowane. Za opakowanie w drewniane pudełko od tuzina dolicza się 70 ct., od półtuzina 50 ct.

W wydawniczem ogłoszeniu na przedruk dzieła **„Postilla catholica“** (większa) ks. *J. Wujka* oznajmiliśmy, że tylko natenczas przystąpimy do tak kosztownego nakładu, jeżeli do 1. kwietnia b. r. najmniej 150 przedpłacicieli się zgłosi; — liczba ta nawet przed oznaczonym czasem wypełnioną została, w skutek czego przystępujemy do druku. Pierwszy zeszyt był zapowiedzianym na kwiecień r. b., lecz życząc wywzajemnić się Szan. Przedpłacicielom (szczególniej Szan. Duchowieństwu dyecezji przemyskiej, które większą połowę przedpłacicieli dostarczyło) za tak skore poparcie naszych zamiarów, postanowiliśmy sprowadzić zupełnie nowe czcionki, a tem samem przysłużyć się pięknem wydaniem, w skutek czego pierwszy zeszyt dopiero w czerwcu r. b. wydanym będzie.

Dzieło to, obejmujące przeszło 200 arkuszy druku dużej 8ki (16 stronnic) wydawane będzie w zeszytach 5cio-arkuszowych, w przerwach piętnasto-dniowych.

Jednorazowa przedpłata wynosi 15 złr.

Częściowa: Wpis 5 złr. — po odbiorze 1. zeszytu 3 złr. — 5. zeszytu 3 złr. — 10 zeszytu 3 złr. — 20. zeszytu 3 złr.

Ponieważ nad liczbę już zebraną przedpłacicieli tylko bardzo mała ilość egzemplarzy odbijać się będzie, przeto w krótkim czasie przedpłatę do 25 złr. czyli do ceny sprzedaży podnieść zmuszeni będziemy. Chcących przeto jeszcze korzystać z ceny niskiej, upraszamy o jak najspieszniejsze wpisy.

W. Wielogłowski i W. Jaworski.

Nakładem powyższego Wydawnictwa wyszły ostatniemi czasy:
„Wiwia Perpetua“, czyli zastęp bohaterów chrześciańskich 3. wieku, 2 złr.
Roberti ks., „O ważności małych cnót,“ 25 ct.
„Nieszpory“ śpiewane przez lud okręgu Krakowskiego, 15 cnt.
„Dowód miłości największej ku duszom w Czyśćcu“.
Z powodu odpowiedniej pory poleca się:
X. I. Hołowińskiego: „Miesiąc Maj“ 30 ct.
O. Prokopa: „Nowy miesiąc Maj“ 75 ct.
W. Wielogłowskiego: „Nabożeństwo majowe złr. 1.30.

Powyższego Wydawnictwa Księgarnia otrzymała z księgarni Luksemburgskiej w Paryżu następujące **nowości** na skład główny:
„Message Polonais aux Parlaments d'Europe,“ 1868. złr. 1.75.
dto Wydanie ozdobne in 4to, złr. 9 cent. 50.
„Chefs-d'Oeuvre de Jacob Ruysdael, notice et Eaux fortes par Bronislas Zaleski, avec le catalogue detaillé des peintures et estempes du Maitre“ oprawne ozdobnie złr. 9.50 — „La bataille de Kossowo par. A. D'Arii“ złr. 1.40. — „Biblioteka ludowa polska,“ wydawana przez Wład. Mickiewicza, zeszyt 1. do 46, każdy zeszyt po 15 cent. — Hr. Henryka Rzewuskiego „Próbki historyczne“, złr. 1.75. — Dzieła Adama Mickiewicza, wydanie zupełne, przez dzieci autora dokonane, tomów 3, wydanie w dużej 8ce, złr. 10.75 cent. Toż samo wydanie w mniejszym formacie, w trzech tomach, złr. 5.25. 1865 2—3

Rozsyłka naturalnej Karlsbadzkiej wody mineralnej.

Znaną jest powszechnie siła uzdrawiająca mineralnej Karlsbadzkiej wody, przeto dalsze zachwalanie takowej uważamy za zbyteczne. Jest to faktem opartym na doświadczeniach. Używanie tej wody w domu jest takie samo jak przy źródle. Zwyczajna doza zażycia wody mineralnej co rano zawartą jest w jednej flaszcze, która w odstępach 20minutowych, zimna lub ogrzana, przy wolnem przechadzaniu się na świeżem powietrzu, jeżeli takowe jest sprzyjające, lub w domu, ale tylko w łóżku się wypija. Ażeby wodę rozwalniającą uczynić, potrzeba tylko jednę łyżeczkę od kawy **soli mineralnej** dodać. Wszystkie zamówienia **wód mineralnych, soli i mydła mineralnego** uskuteczniają się jak najściślej przez pośrednictwo składów, we wszystkich główniejszych miastach urządzonych i wprost od dyrekcji źródeł: **Brunnen-Versendungs-Direction Heinrich Mattoni in Karlsbad** (Böhmen). 1694 3—6

Tolutine Rigaud

Przednia ta woda toaletowa, powinnaby — odpowiadając swemu przeznaczeniu — zastąpić i wyprzedzić wodę kolońską, floridę, i wszelkie podobne wytwory. Używając jej, umacnia się płeć i konserwuje, nadając jej świeżość młodzieńczą i cerę zdrową.
SKŁADY we Lwowie: w aptece **Adolfa Berlinera** i w Tarnopolu w aptece **dr. Buchelta.** 1656 9—12

Maszyny do szycia
podług wszelkich systemów
poleca
największy europejski
Zakład maszyn do szycia
po zniżonych cenach, pod gwarancją
M. BOLLMANN
1751 7—12 **w Wiedniu**
31. Rothenthurmstrasse **31.**
Ilustrowane cenniki można mieć franko i gratis.

12 lat powodzenia we Francji, 28 medali.
Mastyx czyli Kit p. Lhomme-Lefort
Jedyny, jaki przyjęty został na wystawie powszechnej w 1867 r.,
uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji,
do szczepienia drzew na zimno
i do zagajania ran na drzewach i
NA WSZELKICH KRZEWACH
(do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka).

Fabryka w Paryżu Nr. 162 rue de Paris, Belleville — Paris; we **Lwowie** w aptece **aana Piotra Mikolascha**; w **Krakowie** w **pt. p. Brunona Miczyńskiego.** 1761 4-8

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Przy odbytem na dniu dzisiejszym 12. zwyczajnem Zgromadzeniu walnem Akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika, ustanowiono jako superdywidendę na rok 1867 **dziewięć** złr. wal. austr. od akcji, względnie od okazu użytkowania (Genussschein), która wypłaconą będzie w lipcu r. b. razem z półroczną 5% prowizją.

Zarządzony przez Radę zawiadowczą, w myśl §. 40 statutów, wybór hr. Kazimierza Dzieduszyckiego jako zastępcy Jego Ekscellencji hr. Starzeńskiego, który z grona Rady zawiadowczej wystąpił, potwierdzono.

Na członków Rady zawiadowczej wybrano ponownie występujących:
Hr. Włodzimierza Borkowskiego 543 głosami,
p. Karola Kleina . . . . 544 „
J. Eksc. hr. Kazimierza Krasickiego 540 „
Wiedeń d. 4. maja 1868.
1903 1—1 **Rada zawiadowcza.**

HANDEL 1822 2—?
towarów korzennych, oraz galanterji
w **Buczaczu** jest z wolnej ręki pod bardzo przystępnemi warunkami do nabycia. Miejsce i oraz okolica bardzo odpowiednia. — Bliższa wiadomość listownie lub osobiście u K. Lewickiego, aptekarza w Buczaczu.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Towarzystwa muzycznego podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 1. maja b. r. otwartą zostanie
SZKOŁA ŚPIEWU
pod kierownictwem nowo pozyskanego nauczyciela, pana **Müllera.** 1849 3—3

Szkoła ta dzieli się na trzy oddziały: 1. Oddział nauki początkowej (osobno dla pań i dla panów, 3 godziny tygodniowo, wpłata miesięczna 1 złr. i 1 złr. wpisowego.) 2. Oddział śpiewu solo (osobno dla pań i dla panów, 3 godziny tygodniowo, wpłata miesięczna 4 zł. i 4 zł. wpisowego). 3. Oddział chóru (wspólne ćwiczenia, 2 godziny tygodniowo, wpłata miesięczna 1 zł. i 1 zł. wpisowego.) Życzący brać udział w tej nauce zechcą zgłosić się od godziny 11. do 12. w kancelarji Towarzystwa muzycznego najpóźniej do 15. maja b. r.

Wieś Latoszyn i Swidnica, ćwierć mili od stacji kolei żelaznej w Dębicy, przy gościńcu cesarskim, nad rzeką Wisłoką w najpiękniejszej okolicy, z bardzo dobremi gruntami i bardzo dobrze zagospodarowana, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Poszukuje się pachciarza na mleko od 40 krów w Latoszynie utrzymywanych.

Do rozszerzenia zakładu kąpielowego w Latoszynie, grunta, do zakładu przytykające, pod budynki za bardzo umiarkowany czynsz w dzierżawę wypuszczają się.

Zakład kąpielowy otwarty zostanie **20. maja.** Woda mineralna w Latoszynie zawiera:

Węglanu wapna .	2,640
siarkanu „ .	12,840
„ sody .	5,036
chlorku „ .	14,608
„ wapna .	0,036
gazu wodorodno-siarkowego i gazu kwasu węglowego . .	6,04.

Prócz kąpiel mineralnych, urządzono także kąpiele rzeczne w Wisłoce i kąpiele tuszowe.

Wieś Jaślany i Pluty w powiecie Mieleckim, najbliższa stacja kolei żelaznej w Dembicy, z bardzo dobremi budynkami i gruntami, z wolnej ręki do sprzedania.

Wieś Siekierczyna, część **„Pągowszczyzna“**, przy gościńcu cesarskim z Bochni do Nowego Sącza, milę od tegoż oddalona, jest z wolnej ręki do sprzedania.

W cenie kupna tychże dóbr mogą być przyjęte zamiast gotówki także sumy tabularne, w dobrej pozycji zahipotekowane.

Sumy tabularne poszukują się do nabycia. 1752 4—6

Bliższą wiadomość udzieli we Lwowie pod l. 358, przy ulicy Teatralnej
Dr. Adam Morawski.

Środek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgię, zwany
GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault & Cie* do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem użycia onychże w języku polskim. Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault & Cie.*

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera i Rukera**; w Krakowie w aptece pana **Brunona Miczyńskiego**; w Brodach w aptece **p. Franzos**, i w aptece pp. **Schaitera** w Rzeszowie; w Poznaniu w aptece pp. dra **Mankewicza i Elsnera**; we Wiedniu w składzie materjałów aptecznych pp. **Rabe i Röder.**

Konkurs.

Przy Radzie powiatowej brzeżańskiej jest do obsadzenia miejsce sekretarza, z płacą roczną 800 zł. w. a. — Chcący otrzymać tę posadę raczy się zgłosić pisemnie do Wydziału Rady powiatowej w Brzeżanach, dołączając dowody swojej do tej posady kwalifikacji — najdalej do 14. maja 1868.
Z Wydziału Rady powiatowej.
1858 3—3 *Jakubowicz.*
Brzeżany d. 24. kwietnia 1868.

Na dniu 11. maja b. r.
poczyna się wielkie
losowanie kapitałów,
którego główne wygrane
100.000 talar. pruskich

wygrana na talar.		wygranych po tal.	
1	100.000	2	2.500
1	60 000	4	2.000
1	40.000	6	1.500
1	20.000	105	1.000
2 po	10.000	5	500
2	8.000	125	400
2	6.000	155	200
2	5.000	229	100
2	4.000	11,450	47
2	3.000	i t. d.	

Polecamy losy tego losowania za przesłaniem należytości lub przekazem pocztowym:
Całe losy oryginalne, nie promesy, po **7 złr. w. a.**
Pół losu oryginalnego, nie promesy, po **3 złr. 50 ct. w. a.**
Jedną czwartą losu oryginalnego, nie promesy, po **1 złr. 75 ct. w. a.**
Każdy los, który wyciągniony będzie, wygrać musi.
Urzędowe listy ciągnień, tudzież wygrane odsyłają się niezwłocznie po rozstrzygnieniu.
Interesowi naszemu, jak powiadają, fortuna łaskawa, bo otośmy i tego roku już w pośród wielu wygranych wypłacili na dniu **11. marca b. r. wielki los** na numer 10618.
Zagraniczne zlecenia wykonują się punktualnie i sekretnie, upraszamy zatem udawać się wprost do 1896 1—?
Gebrüder Lilienfeld
Bank- & Wechselgeschäft.
Miejsce zakupowania i sprzedaży wszelkiego rodzaju papierów państwowych.
HAMBURG.

PASTELKI PIERSIOWE
z soku głowiastej sałaty
1613 i laurowych liści. 20—24

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenia w piersiach i katary uporczywe. Cukierki te łącznie z syropem **nadfosforanu wapna**, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem)

Dostać można: we Lwowie w aptekach pp. **Z. Rukera, Berlinera i P. Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego i w aptece p. Redyka, w Poznaniu w aptekach pp. dr. Mankewicza i Elsnera; w Brodach w aptece p. Franzos; we Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Rabe i Röder.

Apteka **A. Berlinera we Lwowie**
1785 ma na składzie: 8—8
sławną paryzką **Wodę na plamy** tłuste, Amare Cronier.
Ta woda wyszczególnia się tem, że wszelkie plamy na meblach, na sukniach jedwabnych, na wstążkach, aksamicie, rękawiczkach w najkrótszym czasie wywabia, nie zostawiając nieprzyjemnego zapachu. Mała flaszka 35 ct., większa 50 ct.

Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.